

WPROWADZENIE: W POSZUKIWANIU NAJLEPSZEGO SYSTEMU WYBORCZEGO DLA POLSKI

Bieżące wydanie „Studiów Socjologiczno-Politycznych” otwiera blok trzech artykułów poświęconych polskiemu systemowi wyborczemu: Jacka Raciborskiego *O niektórych patologiach polskiego systemu wyborczego do Sejmu i projekt jego naprawy*, Jacka Hamana *Pojedynczy głos przechodni (STV): egzotyczna ciekawostka czy propozycja dla Polski?* oraz Jarosława Flisa i Marka Kaminskiego *Senat RP – większościowe reguły i jednomandatowe wyjątki*. Nie mam zamiaru ich streszczać – w końcu każdy z nich opatrzony jest własnym abstraktem, a tytuł dość precyzyjnie zapowiada jego treść. Parę słów komentarza chcę jednak poświęcić blokowi jako całości i okolicznościom, które stały za jego powstaniem.

Bezpośrednią inspiracją do powstania dwóch pierwszych tekstów było wspólne zebranie Katedry Socjologii Polityki oraz Katedry Modeli Formalnych i Metod Ilościowych w Socjologii Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzone 24 stycznia 2022 roku pod hasłem „W poszukiwaniu najlepszego systemu wyborczego dla Polski”: oba artykuły stanowią rozwiniętą wersję referatów na to zebranie przygotowanych. Zawierają one konkretne propozycje nowych rozwiązań dla polskiego systemu wyborczego – rozwiązań, które mogłyby stanowić remedium dla znanych słabości systemu, który w Polsce funkcjonuje, ze stosunkowo niewielkimi zmianami, od blisko 30 lat. Propozycja Jacka Raciborskiego opiera się na zastosowaniu *spersonalizowanego systemu proporcjonalnego*, zbliżonego do systemu niemieckiego, ale dostosowanego do polskiej specyfiki. Natomiast piszący te słowa autor drugiego tekstu rozważa możliwość zastosowania w Polsce *pojedynczego głosu przechodniego* – systemu, który praktyczne zastosowanie znalazł między innymi w Irlandii, Malcie i Australii. Choć obie koncepcje są zasadniczo różne, mają charakterystyczną cechę wspólną – integrują w sobie elementy zarówno systemu proporcjonalnego, jak i większościowego. Dlatego to takie ważne – o tym za chwilę. O napisanie trzeciego tekstu, poświęconego „klasycznemu” systemowi większościowemu FPTP, poprosiliśmy dwóch znakomych specjalistów tak od teorii, jak i praktyki funkcjonowania systemów wyborczych – profesorów Jarosława Flisa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Marka Kaminskiego z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine. W przeciwieństwie do STV i spersonalizowanego systemu „typu niemieckiego”, system większości względnej w jednomandatowych okręgach wyborczych jest od lat obecny w polskiej praktyce wyborczej – na

poziomie parlamentarnym w wyborach do Senatu od 2011 roku, tak więc Autorzy, przy pełnej akceptacji redakcji SS-P, uznali za właściwsze poświęcić artykuł temu, jak w praktyce system ten w Polsce zadziałał, niż przedstawiać po raz kolejny argumenty za i przeciw jego stosowaniu¹.

Dlaczego jednak warto się w ogóle zająć wizją całkowicie nowego systemu wyborczego dla Polski? Wbrew pozorom podjęcie tego tematu nie musi oznaczać, że uważamy, iż aktualnie obowiązujący system wyborczy całkowicie przestał pełnić swoją funkcję, że niezbędne są natychmiastowe, rewolucyjne działania wiążące się z zasadniczym odrzuceniem tego, co jest i zbudowaniem nowego na jego gruzach. Raczej wręcz przeciwnie – uważamy, że jeśli miałyby zostać podjęta głęboka reforma polskiego systemu wyborczego, to powinien być to proces poprzedzony bardzo wnikliwą analizą zarówno ograniczeń systemu obowiązującego, jak i własności rozwiązań alternatywnych. A właściwie *prawdopodobnych* własności rozwiązań alternatywnych, bowiem działanie systemów wyborczych zawsze jest zależne od konkretnego kontekstu politycznego i kulturowego i system, który dobrze zadziałał w jednym kraju, przeniesiony w inne warunki może zadziałać inaczej. Reforma systemu wyborczego powinna być planowana z dużym wyprzedzeniem: ideałem byłoby wprowadzanie zmian *od następnych wyborów*, a więc z ponad czteroletnim *vacatio legis*. A to oznacza, że prace koncepcyjne prowadzić należy właściwie stale – trochę podobnie jak sztaby generalne wszystkich armii zawsze muszą mieć aktualne plany wojenne, choćby nawet wszyscy głęboko wierzyli w trwały pokój.

Obecnie obowiązujący Kodeks Wyborczy wszedł w życie w 2011 roku, ale, jeśli chodzi o system wyborczy do Sejmu², powieli on zasadnicze rozwiązania wprowadzone w roku 1993: od tego czasu, poza zniesieniem listy krajowej (w 2001 roku), manipulowano jedynie (i to w ograniczonym zakresie) parametrami decydującymi o sile progresywności proporcjonalności: osłabiając ją przed wyborami w 2001 roku (powiększenie okręgów wyborczych, zmiana formuły z D'Hondta na Sainte-Laguë) i ponownie nieco wzmacniając przed 2005 rokiem (powrót do D'Hondta). Ale i ordynacja wyborcza z 1993 roku zachowywała zasadniczy zrab rozwiązań z ordynacji z roku 1991: formułę proporcjonalną z półotwartymi listami wyborczymi czy podział mandatów w okręgach bez mechanizmów kompensujących i wynikające z niego ograniczenia proporcjonalności; zmiany wprowadzone w 1993 roku również polegały na „regulacji parametrów” określających siłę

¹ Zainteresowanych tym aspektem poglądów autorów naszego bloku wyborczego mogą odeśłać do ich wcześniejszych publikacji, w szczególności książki M. Kaminskiego *Ordynacje wyborcze i JOW-y* (2016) czy artykułu J. Hamana *Większościowy system wyborczy. Oczekiwania, ograniczenia, rozwiązania alternatywne* (2005).

² Muszę jednak zaznaczyć, że chodzi mi o system wyborczy w wąskim rozumieniu – algorytmu przekładającego głosy wyborców na dystrybucję mandatów, a więc jako formułę wyborczą z jej parametrami (jak wielkość i struktura okręgów wyborczych). Zmiany dotyczące administracji wyborczej, zasad finansowania kampanii wyborczej itp. były, na przestrzeni minionych 30 lat, niewątpliwie głębsze.

progresywności proporcjonalności (w tym dołączeniu dodatkowych mechanizmów ją wzmacniających w postaci progów wyborczych). Polski system wyborczy wywodzi się z początku lat dziewięćdziesiątych, był przykrawany na miarę, z jednej strony, problemów politycznych tamtego czasu, stanu rozwoju systemu partyjnego, świadomości i oczekiwań wyborców, z drugiej zaś na miarę niewielkiego wtedy jeszcze poziomu doświadczenia (a nawet wiedzy) polityków i ekspertów. Po trzydziestu latach jesteśmy już w zupełnie innym miejscu – i już to uzasadnia przynajmniej dokonanie głębokiego przeglądu stosowanych (wciąż) rozwiązań. Jeśli ordynacja z 1993 roku miała być lekarstwem na ówczesne choroby polskiej polityki – rozdrobniony system partyjny, niezdolny do wyłonienia stabilnej większości Sejm – to, niezależnie od tego, jak ocenimy trafność doboru terapii, czy na pewno musimy wciąż łykać te tabletki?

Jednocześnie, trzydzieści lat doświadczeń z polskim systemem wyborczym pozwoliło nam dobrze poznać jego wady. Pisze o nich w swoim artykule Jacek Raciborski, pisali także i inni; przywołam tu zwłaszcza książkę współautora bloku, Jarosława Flisa *Złudzenia wyboru* (2014). Główną wadą systemu z półotwartą listą jest generowanie przez niego dwóch, pozornie sprzecznych ze sobą, a w obu przypadkach zdecydowanie niekorzystnych dla funkcjonowania partii politycznych efektów: z jednej strony nadmiernej władzy central partyjnych, decydujących o kształcie list wyborczych, z drugiej – destrukcyjnej dla partii wewnętrznej konkurencji kandydatów, dla których kolega z listy jest groźniejszym (i niejednokrotnie bardziej brutalnie zwalczanym) wrogiem, niż kontrkandydaci z innych partii. Rozwiązaniem tego drugiego problemu mogłoby być zastąpienie listy półotwartej listą zamkniętą, ale jedynie pogłębiłoby to problem pierwszy – a jednocześnie byłoby zmianą kompletnie nie do zaakceptowania przez większość obywateli. Poszukiwanie alternatyw dla obecnego systemu musi uwzględniać tak cele reformy (usunięcie obecnych wad), jak i oczekiwania i przyzwyczajenia polityków i wyborców (co w polskich warunkach oznacza, że wybory muszą zachować istotny element głosowania personalnego). Tak więc zarówno system proponowany w artykule Jacka Raciborskiego, jak i omawiany w moim tekście system STV oferują wyborcom (ale także partiom politycznym) rozwiązania, które łączą w sobie zachowanie względnie (STV) lub ściśle (spersonalizowany system proporcjonalny) proporcjonalnego podziału mandatów z elementem głosowania większościowego, o charakterze personalnym, w którym od osobistej zdolności kandydata do przyciągnięcia do siebie wyborców zależeć będzie sukces zarówno jego, jak i jego partii – i będzie realizowane w sposób bezpieczny dla integralności partii.

Nie ludźmy się – o kształcie systemu wyborczego ostatecznie będą decydowali politycy i w dużej mierze będą się przy tym kierowali bieżącymi interesami i kalkulacją ukierunkowaną na krótkoterminowy sukces. Poważna reforma wyborcza miałaby szansę być podjęta jedynie wtedy, gdyby przynajmniej nie była sprzeczna z interesami większości, która byłaby w stanie ją przeforsować. Ale by w ogóle była

ona możliwa, ktoś musi sformułować alternatywne rozwiązania, przeanalizować ich skutki, mówiąc kolokwialnie – stworzyć „gotowca”, po którego politycy będą mogli sięgnąć. Czy z niego skorzystają, czy nie, to już inna sprawa.

*Jacek Haman*³

LITERATURA PRZYWOŁANA

Flis Jarosław (2014), *Złudzenia wyboru*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Haman Jacek (2005), *Większościowy system wyborczy. Oczekiwania, ograniczenia, rozwiązania alternatywne*, „Decyzje”, 4, s. 5–28.

Kamiński Marek M. (2016), *Ordynacje wyborcze i JOW-y*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

³ E-mail: jhaman@is.uw.edu.pl; Wydział Socjologii UW; ORCID: 0000-0001-7715-3775